Nr. 28. Kraków, Sobota 9. Lipca 1898. **Rok III.**

Wszelkie przesyłki pieniężne i listy adresować należy:
Antoni Stróżyński
Kraków, Krzywa 6, I. p.
Listy nieopłacone nie przyjmują się.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, Plac Dominikański 7.

Ogłoszenia
przyjmują się w Administracyi pisma po cenie 5 cnt. za wiersz petitowy.

Numer pojedyńczy kosztuje 5 cnt.

GRZMOT

Tygodnik robotniczy.

Organ Związku krajowego katolicko-robotniczych stowarzyszeń.

Wychodzi co tydzień w sobotę.

Numera pojedyncze nabywać można:
w Krakowie:
w redakcyi pisma od 12—1 w południe i od 5—7 wiecz., u wydawcy od 9—12 rano; w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w Sukiennicach u p. Mańkowskiej i w handlu papieru p. Karlińskiego i we wszystkich księgarniach.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Biuro Redakcyi otwarte od godziny 12—1, i od 5—7 wieczór.

Prenumerata wynosi:
w Austryi z przesyłką: rocznie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 1 złr. 25 cnt., kwartalnie 70 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!
Wydawca: *Antoni Stróżyński.*

Prenumerata wynosi:
Za granicami Austro-Węgier: rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr.

Trzeci kongres delegatów katolicko-robotniczych stowarzyszeń.

Obrady popołudniowe dnia 28go b. m.

Na wniosek *ks. dr. Zygulińskiego* przerwał kongres sprawozdania z poszczególnych stowarzyszeń — a przystąpiono do najważniejszego punktu porządku dziennego tj. do wniosku założenia „stronnictwa katolicko-narodowego“.

Przew. *Stróżyński* w pięknej mowie uzasadnia konieczność takiego stronnictwa. Jeśli chcemy poprawić wadliwe ustawy musimy mieć wpływ na ustawodastwo — musimy stworzyć stronnictwo, któreby wysyłało swoich posłów do ciał ustawodawczych do parlamentu i sejmu, któryby na podstawie programu katolicko-narodowego stronnictwa na zmianę szkodliwych ustaw wpływali.

Nie chcemy rozbijania społeczeństwa, bo pojedyncze warstwy ogólnej biedy nie poprawią, muszą się wszystkie warstwy społeczne połączyć do wspólnej pracy nad poprawą opłakanych naszych stosunków.

Chcemy połączyć się z ludem wiejskim do wspólnej roboty, chcemy żeby światła intelligencya podała nam do pracy życzliwą rękę — dlatego stawiamy szeroki program ogólny i szczegółowy, obejmujący rolnictwo rzemiosła, wielki przemysł (robotników) i handel.

Sprawa to ważna — wzywam Was bracia Delegaci do przystąpienia do obrad nad założeniem stronnictwa.

Łucyk żąda debaty nad koniecznością założenia stronnictwa.

Ks. dr. Zyguliński. Właśnie tego żąda przewodniczący — zresztą debaty wielkiej nad tem nie trzeba — konieczność sama ciśnie się w oczy. Omawia mowca skutki liberalizmu, co rozbił cechy, a nie zastąpił ich niczem — pracę zaprzągł w służbę kapitału — robotnika zostawił bez opieki — podkopał wiarę, rozluźnił stosunki społeczne. Naszem i naszego stronnictwa zadaniem jest poprawiać skutki jakie sprowadził liberalizm. Ani jednego delegata tu nie będzie, któryby nie uznał konieczności założenia stronnictwa.

Łucyk dziękuje ks. Zygulińskiemu za przedstawienie rzeczy — omawia inne stronnictwa ludowe i ich ogólny stosunek i taktykę.

Za koniecznością założenia stronnictw przemawiają gorąco delegaci Dyrcz i Ligięza.

Poczem kongres uchwala następujący wniosek:

„Delegaci stow. Katolicko-robotniczych w kraju, zebrani na kongresie w Krakowie dnia 28 czerwca 1898 uznając nieodzowną konieczność założenia stronnictwa politycznego uchwalają przystąpić natychmiast do założenia „*Stronnictwa katolicko-narodowego*“ jakoteż przystępują zaraz do debaty nad projektem programu przez prezydyum zjazdu przedłożonego“.

Przew. udziela głosu *ks. Sopuchowi* w celu wyjaśnienia programu. Mowca zastrzega się, że jako zakonnik nie bierze czynnego udziału w polityce — uproszony jednak przez prezydyum i komisyę redakcyjną zjazdu zabiera w tej sprawie głos, czysto ze stanowiska społecznego.

Wyjaśnia ogólne zarzuty przeciw programowi. Mówiono z bardzo wielu stron: „program zadługi, za obszerny“ — jest to zarzut względny. Komisya wykonawcza, którą kongres wybierze weźmie pod uwagę ten zarzut — delegaci jednak niech się zastanowią nad tem przedewszystkiem czy program dobry i dla ludu korzystny — czy zły. O ile ten program rozważałem, widzę że oparty jest w swych zasadniczych żądaniach na encyklice „Rerum Navarum“ — zresztą postulaty inne zgodne z programem partyi katolickich u nas i zagranicą, jak chrześciańsko-socyalnych w Wiedniu, hr. Mun'a we Francyi, Centrum w Niemczech, i katolików Belgijskich.

Tamte robią dużo dla ludu — miejmy nadzieję że i u nas będzie lepiej, gdy na podstawie tego programu powstanie silne stronnictwo. Omawia w końcu ogólnie pojedyncze punkta programu ogólnego.

Ks. Zygulińskiemu program się podoba — jest naukowy, układali go pewnie ludzie znający się na ekonomii politycznej. Są jednak w nim rzeczy trudne, wymagające zastanowienia się ludzi fachowych — dlatego żąda, żeby zjazd wziął pod debatę tylko program ogólny, a ze szczegółowego punkta tyczące się *rzemiosł i wielkiego przemysłu* — handel i rolnictwo zostawić należy komisyi wykonawczej złożonej z robotników i ludzi fachowych.

Uchwalono.

Del. Müller stawia pewne wątpliwości co do stosunku zakładającego się *stronnictwa* względem „Jedności“ lwowskiej, która już jest stowarzyszeniem politycznem — Czy to nie będzie rozbiciem stowarzyszenia?

Odpowiada *ks. Zyg.* Co innego stowarzyszenie robotnicze mające na celu politykę, jakiem jest „Jedność“ — a co innego *stronnictwo* łączące pod jednym sztandarem ludzi wszystkich warstw godzących się na program. Może istnieć 100 „Jedności“ politycznych — jedno drugiemu nie przeszkadza — owszem wzmacniać się będą nawzajem.

Del. Jakobczyński żąda zakładania także pojedynczych stow. politycznych.

Rozwinęła się żywa dyskusya nad programem ogólnym. Zasadnicze paragrafy 1. i 2. przyjęto jednogłośnie.

Przy paragrafie 3-cim *ks. Łabaj* żąda dodania do słów „szkół ludowych“ słowa „praktyczniejszych.“

Del. prof. Matwij uznaje to za zbyteczne, natomiast żąda zmiany słowa „moralnych“ warunków bytu nauczycieli — na „społecznych“. — Uchwalono.

W dyskusyi nad paragrafem 4-ym gdzie mowa o liberalizmie i socyalnej demokracyi udziela *ks. dr. Zyguliński* wśród oklasków znakomitych wyjaśnień.

Kilku Delegatów żąda zmiany słowa „niwelacya“ na inne. Przekazano komisyi wykonawczej.

Przy punkcie 5-ym prof. Matwij żąda zamiast wyrażenia „zupełnego święcenia niedziel i świąt“ — słowa „bezwzględnego“. Uchwalono.

Przy punkcie 7-ym przemawia o organizacyi ks. Sopuch. Uchwalono.

Przeciw punktowi 8-mu oświadcza się *ks. Zyg.* żądając na razie usunięcia go z programu — bo niewiadomo dziś w obec naszych stosunków i w obec niewielkiej powagi władz autonomicznych — co lepiej? Przekazano komisyi wykonawczej do jasnego sformułowania.

Następuje przerwa 15 minut.

Poczem dalszy ciąg sprawozdań z poszczególnych stowarzyszeń.

Przemawiają delegaci *Dyrcz* imieniem stow. katolickiej służby dworskiej, *Baron* imieniem stow. murarzy „Krakus“, *Hajost* imieniem związku piekarzy w Krakowie, *Lachowski* imieniem „Pracy“ krakowskiej, *Piasecki* imieniem związkowej organizacyi krakowskiej, odczytuje wreszcie sekretarz sprawozdanie „Przyjaźni“ żywieckiej.

„*Służba*“ członków 90 wpisowe 1 złr. 50 wkładka mies. 50 ct., zebrań walnych 5, wydziałowych 6.

„*Związek piekarzy*“ członków czynnych 76, wspierających 18, honorowy 1. Wpisowe 25 ct, wkładka mies. 20 ct. Zebrań walnych 9, wydziałowych 12, pogadanek 4. Biblioteka świeżo założona liczy 48 dzieł.

„*Krakus*“ członków czynnych 35, honorowych 7. Wpis 50 ct., wkładka mieś. 20 ct. Zebrań walnych 5, wydziałowych 40, odczytów 4, pogadanek 20.

Dokładnej statystyki „Pracy“ nie mamy w tej chwili pod ręką — członków liczy Praca około 100.

„*Przyjaźń*“ w Żywcu liczy członków czynnych 80, wspierających 60; wpisowe 50 ct., wkładka mies. 20 ct. Zebrań walnych 3. Wydziałowych 12. Odczytów 2. Pogadanka 1. Przedstawień 4. Biblioteka: broszur 50, dzieł 200, tomów 250.

Organizacya krakowskich „Przyjaźni“ liczy obecnie 1096 członków. Walnych zebrań po stowarzyszeniach ogółem 52, wydziałowych 293, odczytów 23, pogadanek 85, Przedstawień 27. Dotychczasowe sprawozdania są z ostatniego roku tj. od kongresu w Sączu w sierpniu zeszłego roku do kongresu w Krakowie.

Po mowach wyżej wymienionych delegatów przew. Stróżyński odroczył obrady do dnia następnego na godz. 8-mą i zaprosił delegatów na wspólną kolacyę do parku krakowskiego. Po całodziennych obradach bawiono się w parku znakomicie. Mowy tego wieczora były wykluczone — wypełniły go za to patryotyczne śpiewy.

Sprawozdanie obrad z dnia następnego w przyszłym numerze.

Głosy prasy o obecnym stanie.

Jak można było się spodziewać zrobiły wiedeńskie żydowsko-liberalne pisma wielki krzyk: „żydów biją“. *Neue Freie Presse* zrobiła z obecnych zaburzeń rzeź żydów galicyjskich, ona też głównie razem z *Arbeiter Zeitung* nawoływały ciągle rząd do zaprowadzenia w Galicyi stanu wyjątkowego i sądów doraźnych. Zarzucała *Neue Freie Presse* wojsku, że się zachowało biernie wobec rozruchów. — Wobec tego musiała komenda krakowska posyłać sprostowanie tej żydowskiej szmacie. Sprawozdania tych pism były tak przesadzone i kłamliwe, że nieraz musiano je konfiskować. Również skonfiskowano pierwszy artykuł z całego szeregu „z Azyi austryackiej“, które dr. Landau ogłosił w wiedeńskim żydowskim tygodniku *Die Waage.*

Prasa galicyjska zachowywała się bardzo rozmaicie. *Przegląd* lwowski przyjął zarządzenie stanu wyjątkowego „*z radością*“ — no, to nic dziwnego — ale podobnież pochwalił to antysemicki *Dziennik polski. Kuryer lwowski* bolał naturalnie bardzo nad tem, że się biednym uciśnionym żydom krzywda dzieje, ale zaprowadzenie stanu wyjątkowego mu się nie podoba. Ma jednak nadzieję, że rząd środka tego użyje z umiarkowaniem. Ale to się kuryerkowi nie podoba, że rząd nie zawiesił zupełnie pism antysemickich. *Słowo polskie,* które „nie zwa-

ża na to, czy kto jest żydem czy chłopem, ale widzi w obu równych ludzi", ujmowało się bardzo tendencyjnie za żydami, nie zważając na to, że żydzi w wielu miejscach sami sprowokowali zaburzenia. Bardzo umiarkowanie przemawiała *Gazeta narodowa* wykazując potrzebę ukrócenia samowoli żydowskiej, a zarazem nawoływując do spokoju, ponieważ drogą gwałtów publicznych nic się nie osiągnie. Bardzo spokojnie, ale zawsze sprawiedliwie omawiał *Ruch katolicki* ostatnie rozruchy. Jeden to dziennik, który ostrzegał, czy nie zanadto szafuje się krwią chrześcijańską, gdy trupów już kilkadziesiąt, a z żydów nikt nie zginął, zwracał także zawsze uwagę na to, że jeżeli jest wina po stronie zbałamuconych chłopów, to niemniej zawinili żydzi swojem prowokacyjnem zachowaniem się. Wreszcie mówiąc o wynagrodzeniu jakie żydzi powinni otrzymać pisze tak: „*Niema chyba dwóch zdań o tem, że żydom wynagrodzenie szkody się należy. Ale rozchodzi się przedewszystkiem o to, by zapłacił im ten i tylko ten, kto tę szkodę wyrządził, a więc w pierwszym rzędzie intellektualny jej sprawca, dopiero w drugim rzędzie w razie niemożności wyśledzenia pierwszego, jego bezmyślne narzędzie, t. j. faktyczny sprawca. Powtóre chodzi o to, ażeby zapłacił tylko tyle, ile szkoda rzeczywiście wynosi*". A dalej pisze tensam dziennik: „Wszystko co stracili faktycznie, musi im być zwrócone. Tego wymaga honor kraju, poczucie uczciwości naszego społeczeństwa. *Ale też tylko to, nic ponadto.* Władze nie dopuszczą, *by żydzi na rozruchach dobry zrobili interes*, bo musiałby on być połączony z prawdziwą klęską kraju, oznaczałby zarzewie nowych społecznie i politycznie groźnych knowań i prądów, które znów przeciw żydom w pierwszej linii gotowe się zwrócić". Artykuł ten wywołany został bezczelnem żądaniem *Neue freie Presse* aby *gminy* wynagradzały żydom poniesioną szkodę, ponieważ zaniedbały obowiązku strzeżenia żydów. Jak mogły sobie gminy dać radę, kiedy wojsko z trudnością ledwie mogło działać?

Z naszej strony możemy tylko wyrazić życzenie, aby jak najprędzej nastał tak pożądany spokój i prosimy naszych czytelników i Przyjaciół by w swoim gronie każdy również nad tem samem pracował. Wobec żydów zajmowaliśmy zawsze jasne stanowisko: nie szachrujcie, pracujcie uczciwie jak inni, nie demoralizujcie nam chłopa, a nikt wam złego słowa nie powie. Broń jakiej w dzisiejszych rozruchach chwycił się lud, jest dla obu stron szkodliwa i użycie jej kompromituje nasz kraj w oczach całej Europy, a już Niemcy wyją wprost z radości: ot co to znaczy dać Polakom samorząd do ręki, ot *polnische Wirtschaft!* Pracą nad uspokojeniem umysłów zadajmy kłam bezczelnym insynuacyom i pokażmy, że polnische Wirtschaft nie polega na gwałtach i rozruchach, lecz, że dąży do spokoju i do produktywnej pracy nad dobrem swojego społeczeństwa.

Uwagi i wnioski tyczące się organizującego się „Stronnictwa katolicko-narodowego".

Że zabagnienie stosunków w naszym kraju, dochodzi już prawie do ostateczności, odczuwają to wszystkie warstwy narodu, a najwięcej pracujące klasy niższe. Nie rozwinięty przemysł, duszony przez zagraniczną konkurencyę, niemal cały handel w rękach żydowskich, brak zdrowego kredytu, a skutkiem tego rozpowszechniona lichwa, mała wydatność plonów z ziemi, skutkiem nieumiejętnej uprawy i braku wkładowych funduszów, brak oświaty w niższych warstwach, wadliwe urządzenia społeczne, życie nad stan, ogólne samolubstwo i obojętność na nędzę cudzą, gdyż każdy prawie dba tylko o to, aby jemu wygodnie było, chociażby setki miały na tem tracić, zanadto każdy pozostawiony samemu sobie; kto chce dobrze czynić zanadto mało znajduje poparcia od ogółu, zaś kto chce źle czynić zanadto mało ma przeszkód i najrozmaitsze zgubne okoliczności, jedne z drugich wypływając *złożyły się na nędzę, nędzę straszną pod każdym względem.* Taki stan rzeczy to pole dla najrozmaitszego gatunku łotrów i wyzyskiwaczy, których nie brak w każdej warstwie narodu. Niby dla poprawienia tych stosunków robi się coś; na porządku dziennym pompatyczne akademickie frazesy, głośne toasty, szumne sprawozdania, a tymczasem jak brnął ogół w tym błocie tak brnie dalej bez żadnego widoku polepszenia.

Oczywiście jednostki, nawet pojedyncze warstwy narodu nie potrafią się osobno podźwignąć, bo tylko cały naród ten ciężar najrozmaitszego rodzaju nędzy go gniotący, za danem hasłem z siebie zrzucić może. Tylko wspólnemi siłami ogółu możemy o poprawę stosunków naszego kraju się pokusić, tylko przez założenie „*Stronnictwa*", możemy o tem pomyśleć.

Jeśli jednak stronnictwo mające na celu ogólną poprawę stosunków w kraju, ma odpowiedzieć swemu celowi, musi pójść odmienną drogą od dotychczasowych stowarzyszeń. Przedewszystkiem uniknąć musi dwóch kardynalnych błędów, które są przyczyną, że dotychczasowe stowarzyszenia i partye, nie przynoszą tych owoców, jakie od nich są wyczekiwane.

Najsamprzód stronnictwo to nie powinno być ani z firmy ani z charakteru stronnictwem partyjnem, czy to robotniczem czy ludowem, czy jakiejkolwiek pojedynczej warstwy narodu, lecz ma być stronnictwem katolicko-narodowem, łączącem wszystkie warstwy narodu i działającem odrazu na wszystkich punktach kraju. Jeżeli wszystkie członki człowieka dotknięte są chorobą, na nic się nie zda leczyć jakiś członek pojedynczo, choć ściany dobre w budynku, nie można mieszkać wygodnie, gdy z góry ciecze; tak stosunki klasy robotniczej czy ludowej, mogą się wtedy poprawić gdy się *poprawią stosunki wszystkich warstw narodu*, bo jedna warstwa jest od drugiej zależną i stoi z nią w ścisłym stosunku. Choroba jednej warstwy bezpośrednio lub pośrednio dotyka drugą. Czy mogą się np. robotnicze stosunki poprawić, kiedy handle utrzymują obce wyroby a publiczność je kupuje?

Tu więc najsamprzód trzebaby na kupców i publiczność wpłynąć. Choroby społeczne muszą być wspólnemi siłami wszystkich warstw leczone.

Dalej — jeżeli Stronnictwo pójdzie śladem innych stowarzyszeń, jeżeli jego działalność ograniczy się tylko na tem, aby członkowie należeli do stowarzyszeń i płacili regularnie wkładki, prenumerowali i czytali pilnie organ stowarzyszenia, w czasie wyborów głosowali na poleconego przez stowarzyszenia i stronnictwo kandydata, chodzili pilnie na zgromadzenia i słuchali szumnych mówek, a choćby i najzdrowszych zasad i przekonań, jeżeli Stronnictwo nie będzie dążyło do tego, aby te zasady i przekonania w czyn wejść mogły, — natenczas chybiłoby swego celu. Cóż pomogą najzdrowsze przekonania i zasady, gdy okoliczności nie pozwolą według tych zasad i przekonań się stosować? Cóż pomoże najlepsze przekonanie, że powinno się popierać przemysł krajowy, że powinno się tylko u chrześcian kupować, jeżeli na miejscu albo nie ma handlu chrześciańskiego, albo choćby i był to i tak może wszystkiego, co kto potrzebuje, nie dostanie, lub jeśli dostanie, to znów najczęściej drożej niż u żyda, i nie zawsze za lepszy towar, bo i tak ten kupiec chrześciański najczęściej u miejscowego żyda artykuły do swego handlu nabywa, i za to, że jest chrześcianinem każe sobie drożej zapłacić. Zresztą gdyby i na to ktoś nie zważał i chciał tylko u chrześcianina kupować, to i tak innych tysiąc tego nie zrobi tylko pójdzie do żyda, bo i cent ma wielką wartość u biednego ale i bogatego. I tak dalej cóż pomoże głosić, „nie pożyczaj u żyda" kiedy w okolicy brak zdrowego kredytu? Cóż pomoże głosić „nie choć do żyda po poradę i pomoc" — kiedy jej u chrześcian tak rzadko znaleść?

Tu więc główne zadanie Stowarzyszeń i Stronnictwa naszego nietylko głosić zasady i przekonania zwłaszcza polityczne, — ale dodawać sposobność do ich wykonania, a osobliwie zasad i przekonań „ekonomicznych".

W myśl tego co tu nadmieniłem stawiam pod rozwagę następujące:

„Wnioski w tej sprawie w następnym numerze". *Józef Kamiński* malarz w Jordanowie.

(Dokończenie nastąpi).

Stan wyjątkowy.

Po zarządzeniu sądów doraźnych i stanu wyjątkowego, tj. od ośmiu dni panuje w Galicyi spokój przerwany tylko jednym wypadkiem w Siekierczyńcach koło Rabki. W tej miejscowości na patrol wojskową strzelali chłopi z lasu; natychmiast zarządzono poszukiwania, ale nie schwytano nikogo podejrzanego. Oby tylko ten spokój był trwałym!

Otrzymujemy liczne zapytania, na czem polegają sądy doraźne i stan wyjątkowy; na tem miejscu odpowiemy wszystkim razem. *Sądy doraźne* wprowadza się, jeżeli w jakiejś miejscowości zachodzą często wypadki zabójstwa, rabunku, gwałtu publicznego lub podpalenia. Rozprawa w sądzie doraźnym może trwać najdłużej trzy dni, a w razie wydania wyroku śmierci, musi być wyrok wykonany w dwie godziny po ogłoszeniu. W drodze łaski można jeszcze otrzymać godzinę trzecią. Dlatego w miejscowości gdzie są zaprowadzone sądy doraźne musi być zawsze kat, tak jak teraz w Sączu względnie niedaleko w Tarnowie. *Stan wyjątkowy* zaprowadza się również w podobnych wypadkach, a polega na czasowem zawieszeniu wolności konstytucyjnej. Może tedy policya przedsiębrać rewizye w mieszkaniach i nawet rewizye osobiste, może naruszać tajemnicę listów, która teraz nie istnieje, wreszcie może ograniczać lub zupełnie zabronić działalności stowarzyszeń i zgromadzeń. Prasa podlega teraz baczniejszej uwadze. W Krakowie zawieszono na czas stanu wyjątkowego pisma: *Naprzód, Prawo ludu, Hasło* i *Ruch ludowy.* Nadto następujące pisma muszą na 3 godziny przed wyjściem numeru przedkładać egzemplarz obowiązkowy: *Głos Narodu, Grzmot, Sprawiedliwość, Prawda, Życie.* Zasystowano działalność wielu stowarzyszeń socyalno-demokratycznych i żydowskich, oraz stronnictwa chrześcijańsko-społecznego. Prócz tego przedsięwzięła policya rewizyę u przywódców partyi socyalno demokratycznej: Englisza, Kaczanowskiego, Misiołka, Haeckera, Klemensiewicza, Bobrowskiego, dra Marka, Baumfelda, Matejki, Kleinbergera, Szurka, Sułczewskiego.

Mowa przyj. Bernarda Müllera

delegata Przyjaźni ze Lwowa, wygłoszona na kongresie robotniczym w Krakowie.

Wiemy wszyscy, co znaczy dla ludzi pracy choroba, do tego dla ludzi mających z swej pracy utrzymać rodzinę. Jest to skazanie na straszną nędzę, na głód swoich najbliższych. Aby temu zapobiedz założyliśmy przed rokiem kasę, w której, należąc przez 6 miesięcy, nabywa się prawa do bezpłatnej pomocy lekarskiej i lekarstw, a nadto dostaje się przez rok cały choroby codzienną zapomogę. Na pieniądze przedstawia się ta sprawa tak: kto zapłaci przez sześć miesięcy, w sześciu zatem ratach 2 złr. 50 ct. w razie choroby, dostanie za darmo lekarza i lekarstwa i przez rok choroby na rękę 135 złr. Zdaje się, że to dobrodziejstwo. Przyjaciele! to nie łaska, to siła, jaka leży w organizacyi, gdy zrozumiemy swój interes i wszyscy małą kwotę miesięcznie odłożymy na cel zabezpieczenia na wypadek choroby **nie tylko siebie lecz swoich rodzin**, zanim wywalczymy w drodze ustawodawczej zabezpieczenia na wypadek choroby, starości, niezdolności do pracy dla wszystkich robotników. Mówię dla *wszystkich*, bo przecież dziś *cała służba domowa i gospodarcza nie jest obowiązkowo ubezpieczona na wypadek choroby.* My w tej kasie stawiając pierwsze kroki, walczyliśmy z niemałemi trudnościami. Raz z apatyą służbowców, z drugiej strony z apatyą robotników tj. służby domowej (sług, lokajów itd.). Czerwoni zaś panowie socyaliści rozbiciem chcieli nas pogrzebać. Rozbiciem zgromadzeń, które miały na celu pomyśleć o środkach, któreby nas i rodziny nasze od nieszczęścia, choroby i jej skutków zdołały uratować. Apatya służbodawców jak wielką. Ci nie rozumieją nawet swego interesu. Bo taka kasa to przecież i dla służbodawców i dla nas dobra rzecz.

Dla nas dobra, jak wyżej wykazałem, dla służbodawców dobra, bo przecież gdy

sługa zachoruje, to uczciwy człowiek nie wypędza sługi, jak psa, lecz oddaje do szpitala i musi płacić nieraz koszta leczenia sługi w sumie kilkunastu i kilkudziesięciu złotych, a gdyby ubezpieczali służbodawcy swe sługi w takich „Przyjaźniach“, to przecież za mały datek miesięczny uwolniliby się od obowiązku płacenia nieraz i kilkudziesięciu reńskich, a daliby podstawę służbie do zorganizowania się w stowarzyszeniach zapomogowych robotniczych. Przechodzę do robotników zawodowych. Ci należą do kas zawodowych i płacąc do kas chorych, trudno im zabezpieczać się i płacić z małego zarobku jeszcze do naszej. Jednak są i tacy, którzy rozumieją swój interes, i zabezpieczają, jeżeli nie siebie, to swoje żony i córki. Lecz chcemy, by i robotnicy zawodowi mogli się u nas zabezpieczać, nie w kasach zawodowych, *w których panowie socyaliści umieścili na synekurach swoich dyrektorów*, biorących z naszych centów krwawo zapracowanych, sute i tłuste, bo ponad tysiąc złr. wynoszące pensye roczne (np. Żelaszkiewicz). Ci panowie dyrektorowie biorą z tych kas pieniądze na wyjazdy, na agitacyę, a gdy robotnik żąda zapomogi, są wypadki, że biją go w twarz. Dlatego przeciw takiemu nieludzkiemu, ohydnemu postępowaniu panów dyrektorów prowodyrów socyalistycznych *musimy protestować w obronie robotników* i musimy dążyć, by uzyskać od władz pozwolenie, żeby nasza kasa „Przyjaźń“ miała prawo, *iż kto w niej się ubezpiecza, nie potrzebuje należeć do kasy zawodowej.* W tym kierunku już rozpoczęliśmy pracę i akcya, by zmienić statuty kasy naszej, jest w toku.

Nie mogę pominąć milczeniem, że znaleźli się ludzie, którzy dopomogli nam do założenia podstawy materyalnej, do utworzenia funduszu żelaznego dla kasy, a to ks. Arc. Morawski i ks. Gorazdowski, z których pierwszy 400, a drugi przeszło 100 złr. dali na ten cel. Prócz tych, zresztą nikt o tem nie pomyślał. A teraz stawiam rezolucye, które w sprawie ubezpieczeń robotników uważamy za ważne i konieczne do wprowadzenia ich w życie i tak:

1) Kongres delegatów kat. stow. robot. uchwala, by w miarę możności, zwłaszcza w miastach większych, zakładali katoliccy robotnicy kasy zapomogowe na zasadach takich, na jakich założono „Przyjaźń“ we Lwowie.

2) Domagać się ustawodawczego wprowadzenia w życie *ubezpieczensa od choroby służby domowej i gospodarczej*, która dziś wykluczoną jest od takiego ubezpieczenia.

3) Kongres delegatów protestuje przeciw złemu traktowaniu robotników przez p. dyrektorów kas (jak np. przez p. Żelazkiewicza).

4) Domagać się ustawodawczego uregulowania ubezpieczenia robotników od starości i niezdolności do pracy.

5) Domagać się, by ubezpieczenie robotników od choroby, starości i niezdolności do pracy oraz od wypadków w wielkich przedsiębiorstwach przemysłowych i fabrycznych, odbywało się na konto właścicieli tych wielkich przedsiębiorstw.

6) Uchwala, by „Grzmot“ i „Jedność“ organa robotnicze nie spuszczały tych spraw z oka i często je poruszały.

Wnioski uchwalono wśród oklasków.

Nieudałe próbki socyalizmu praktycznego.

W drugiej połowie naszego stulecia w obec coraz silniejszego zawikłania kwestyi społecznej, usiłowania polepszenia bytu ludzkiego pojawiały się coraz częściej. Gruntowne wady i brak pomocy pieniężnej nie pozwoliły jednak w prowadzić w czyn tych wymarzonych usiłowań.

Wśród grona tych filantropów ludzkości wyróżnia się dr. Rossi, który nietylko napisał w tej kwestyi dzieło, ale i praktycznie dwa razy to przeprowadził, choć bez większej rezultatów. Dr. Rossi w powieści społecznej pt. „Gmina socyalna“ opisuje swoje idealne państwo przyszłości: Aleksander de Bardi właściciel wioski Poggio al Mare ma młodą siostrę Cecylię i przyjaciela Cordiasa, zagorzałego socyalistę. Cordias zakochał się w Cecylii i zamiast rozmawiać z nią o miłości, wykłada jej teorye polepszenia bytu ludzkiego. Po pewnym czasie odniósł Cordias podwójne zwycięstwo: poślubił Cecylię i nawrócił brata jej na socyalizm, który się tak przejął jego zasadami, że swoją wieś darował włościanom gminy Poggio-al-Mare. Przeprowadzono tutaj radykalne zmiany. Przybył fachowy agronom i technik, którzy za darmo zaprowadzili najnowsze ulepszenia w rolnictwie i w fabrykach, które miały pracę zmniejszyć do minimum i uczynić ją raczej zabawą. Dalej wszelki zarząd zniesiono; każdy robił co chciał i kiedy mu się podobało; mienie było wspólne, wszyscy mieli równo pracować i korzyści w równych częściach rozdzielano. Słowem miał tu być raj — ale tylko było to w powieści...

Dr. Rossi miał szczęście, jak wszyscy socyaliści, i swoje wymarzone państwo dwa razy do skutku doprowadził.

Pewien włoski „demokrata“ Mori przejął się tą książką i wydzierżawił swój majątek towarzystwu, które miało idealne plany dr. Rossiego w czyn wprowadzić. I tak w bliskości miasta włoskiego Kremony w Citadella założono tę osadę. Jednak wszystko to, co pisał Rossi w swej książce, nie dało się tu zaprowadzić, musiano ustanowić jakiś zarząd, którego wcale tam nie było; nadto ludność wiejska z niedowierzaniem przyjmowała ulepszenia techniczne, mające pracę zrobić zabawą. Gdy Rossi usunął z tej osady religię, wielu z tej miejscowości się wyniosło. Wtedy sprowadzono z miasta anarchistów, którzy w zupełności poddali się nowemu porządkowi. Jednak włościanie z tego towarzystwa nie byli zadowoleni i opuścili osadę zupełnie, a gdy brakło rąk do pracy (bo anarchiści dobrzy byli tylko do gadania i gwałtów), osada musiała upaść a „wymarzony raj“ dr. Rossiego okazał się w praktyce niemożliwym.

Mimo tego niepowodzenia miał Rossi głęboką wiarę w wykonalność swych planów. Bo oto w kilka lat zakłada nową osadę w połud. Brazylii, w stanie *Parana*, pod nazwą *Cecylia*. Przez pewien czas osada liczyła tylko 7 osób, a mimo to *rozbiła się na stronnictwa, były ciągłe spory*. Rząd brazylijski przyszedł w pomoc osadzie i udzielił 2.500 lirów na sprowadzenie osadników. Rossi udaje się do Włoch i sprowadza stamtąd znaczną liczbę ludzi, którzy przeczuwając „miłe“ stosunki osady już w drodze dali nura. Osada ta składała się z samych socyalistów i miała ten sam cel, co i poprzednie tj. *wprowadzenie w rzeczywistość państwa podług pomysłu dr. Rossiego opierającego się na wspólnem mieniu, wspólnej pracy i korzyści.* Lecz było i tu kilku amatorów cudzej własności, którzy zabrawszy przedmioty należące do wspólnej gminy jak strzelby, narzędzia a nawet *wspólną* kasę ulotnili się, nadto dopuszczano się w tej osadzie takich zbrodni, że musiano zawezwać pomocy policyi brazylijskiej. Szczególnie szkodliwem okazało się przeciwieństwo między chłopami (rolnikami) a robotnikamiprzemysłowymi. Pierwsi okazywali silniejszy pociąg do własności prywatnej i w obec tego albo chwilowo zatrzymywali się w osadzie (która była dla każdego otwartą), albo osiedlając się stale, otworzyli osobną grupę. Przytem chłopi jako zawodowi rolnicy byli zdolniejsi do tej pracy, niż robotnicy przemysłowi, którzy o niej pojęcia nie mieli a chcieli niemi kierować, co wywoływało częste spory.

Gdy dodamy do tego, że w osadzie kobiet było bardzo mało, to możemy sobie wyobrazić przykry stan osadników. Wprawdzie zjawiła się chwilowo młoda kobieta, aby w imię „wolnej miłości“ temu zaradzić, lecz kobiety zamężne tak były zazdrosne o swoich małżonków, że zrobiły awanturę i znaczna część osób opuściła kolonię. Wtedy zawezwano kobiety, pewne co do zasad anarchistycznych i chętne do praktykowania ich we wszelkich punktach, z Paryża, i zaprowadzono oryginalne małżeństwa: *trzech lub więcej mężczyzn* poślubiało jedną kobietę (oczywiście nie w obec kościoła); te rodziny według Rossiego miały się zwiększać przez coroczny przybytek potomków tak żeńskich jak i męskich.

Koniec końców te wszystkie ujemne okoliczności tak się złożyły, że kolonia socyalistyczna po kilku latach upadła, mimo udoskonaleń wprowadzonych przez założyciela.

Widzimy tedy, jak to łatwo budować idealne państwa na papierze, lecz daleko trudniej jest przenieść je w rzeczywistość. Dr. Rossi mimo wad, miał jak najszczersze chęci, aby ludzkości pomódz w ciężkiej walce o byt — miał i pomyślne warunki ku temu, a jednak praca jego spełzła na niczem, bo nie przewidział, jak się ludzie zachowają wśród nowych warunków, spowodowanych zaprowadzeniem radykalnych zmian społecznych, na podstawie żądań i mrzonek socyalistycznych.

Co słychać u nas i zagranicą?

Kraków 7 lipca.

Czas wakacyjny przepędza hr. Thun na konferencyach nieobowiązujących z przywódcami klubów. Niemiecka wiernokonstytucyjna wielka własność odbyła już konferencyę, obecnie niemiecka partya postępowa Funkego ma zamiar wyłamać się „z pod władzy radykalistów i krzykaczy w rodzaju Schönerera i Wolfa“ i odbyć także nieobowiązującą konferencyę z hr. Thunem. Słychać także, że hr. Thun ma zamiar zyskać sobie wiedeńskich chrześcijańsko-społecznych (Lueger) i jeszcze raz zrobić próbę parlamentu we wrześniu. Jeżeli się ta próba nie uda — co jest bardzo prawdopodobne wobec uporu i złej woli partyi niemieckich — natenczas hr. Thun będzie rządził §. 14. Mówią, że ma zamiar znieść rozporządzenia językowe, ale równocześnie wprowadzić ustawę językową. Mówią też, że obecna Rada państwa ma być rozwiązaną i że kompetencya sejmów ma być znacznie rozszerzoną.

Sejm dolnoaustryacki uchwalił jak wiadomo na ostatniej sesyi wniosek posła Koliski, aby w szkołach Dolnej Austryi tylko język niemiecki był językiem obowiązkowym. *W tych dniach odmówił cesarz swej sankcyi tej uchwale.* Postanowienie to wywarło wielkie wrażenie w kołach niemieckich.

Minister sprawiedliwości dr. Ruber wydał okólnik do wszystkich sądów śląskich, w którym zwraca uwagę, że *wszystkie protokóły odbierane od polskich i czeskich stron, mają być sporządzane w tym języku, w którym strony zeznania składają.* Jestto skutek interwencyi polskich i czeskich posłów do sejmu śląskiego.

Cesarz Wilhelm II. wybiera się w podróż do Ziemi świętej. Prawie wszystkie europejskie dzienniki rozważają to pytanie, czy jestto tylko podróż dla przyjemności, czy też kryje się poza tem jakaś myśl polityczna. Jeden dziennik belgijski podaje, że cesarz Wilhelm starał się u Papieża przez kardynała Koppa o protektorat nad wszystkimi katolikami na wschodzie. Dzienniki niemieckie nie bardzo stanowczo zaprzeczają tej pogłosce.

Zjazd polskich lekarzy i przyrodników który się miał odbyć w początkach sierpnia w Poznaniu, został przez rejencyę poznańską zakazany. Jako powód podano, że zjazd lekarzy był tylko pozorem, a w gruncie rzeczy chodziło tylko o knowania polityczne, mające na celu podkopanie całości państwa niemieckiego, którym początek dano już na uroczystościach Palackyego w Pradze i na uroczystościach Mickiewicza w Krakowie. Dla tego rząd wydał okólnik, że każdego poddanego innego mocarstwa, któryby na ten zjazd przyjechał odstawi za granicę Niemiec. Dzienniki niemieckie cieszą się bardzo z tego przytarcia rożków „buntowniczym — jak hakatyści gadają — Polakom“, a jeden dziennik berliński pisze w ten sposób: „zjazd polskich lekarzy jest śmiesznem dzieciństwem, wszak polskiej nauki niema“. Wobec tych szykan, zjazd się nie odbędzie. Jestto jeszcze jeden dowód, jak błahych pozorów chwytają się Niemcy, by tylko gnieść żywioł polski.

Radykalny gabinet francuski przedstawił się Izbie i otrzymał votum zaufania, uchwalone jednak tylko bardzo niewielką większością około 60 głosów. Nowy gabinet ma zamiar zażądać od prezydenta Faure'a i byłego ministra Honotaux *aktu przymierza między Rosyą a Francyą* (jeżeli on istnieje), ponieważ jak dotychczas pokazuje się, że z tego przymierza tylko Rosya czerpie korzyści, a Francya ponosi szkodę. Wskutek utworzenia nowego gabinetu, stosunki między oboma sprzymierzonemi państwami oziębiły się znacznie. — Żona Dreyfusa wniosła znowu podanie do nowego ministra sprawiedliwości Sarriena o odwołanie

jej męża z wygnania. Minister odrzucił prośbę, ponieważ nie jest umotywowana.

Nowy gabinet włoski generała Pelloux przedłożył Izbie swój program. Hasłem nowego rządu ma być: praca, spokój, sprawiedliwość i obrona kraju. Rząd ma zamiar wprowadzić reformy społeczne, których potrzebę wykazały ostatnie rozruchy i powoli znosić stan oblężenia w tych miejscowościach, gdzie był wprowadzony.

Wojna hiszpańsko-amerykańska. Klęska Hiszpanów. Wojsko amerykańskie pod Santiago zdobywa pozycyę po pozycyi. Hiszpanie walczą z rozpaczliwą odwagą i wyrządzają straszne szkody w szeregach amerykańskich. Admirał Cervera zamknięty w pułapce w Santiago, chciał się z niej wydostać i opuścił port w czasie, gdy Amerykanie byli zajęci z okrętami przy ostrzeliwaniu fortu Morro. Ucieczka jego została spostrzeżoną, okręty amerykańskie rozpoczęły piekielną kanonadę przeciw okrętom hiszpańskim. Wtedy Hiszpanie widząc, że się nie zdołają uratować, sami podpalili swoje okręty. Jeden okręt admiralski uciekł wprawdzie z portu, ale rozbił się na skale o 20 mil od Santiago. Amerykanie mają hiszpańskich jeńców przeszło 1000, między nimi rannego admirała Cerverę. Rząd hiszpański na wiadomość o klęsce postanowił nie ustąpić i walczyć, dopóki choć jeden żołnierz hiszpański zostanie na Kubie. Rząd ma zamiar zaprowadzić w Madrycie stan oblężenia, ponieważ obawia się rozruchów z powodu wiadomości o klęsce. Również rodzina królewska ma opuścić Madryt. Na Filipinach położenie niezmienione. Amerykanie oczekują posiłków, Hiszpanie też, ale ich pewnie nie dostaną, ponieważ eskadra Camary, która płynęła na Filipiny, ma się wrócić do Hiszpanii dla obrony brzegów hiszpańskich przed przypuszczalnem bombardowaniem przez statki amerykańskie.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 9 lipca 1623 r. Gdańszczanie składają hołd królowi polskiemu. — 10 lipca 1696 umiera Jan III. Sobieski. — 11 lipca 1863 zwycięstwo powstańców polskich nad wojskami moskiewskiemi pod Słowatyczami. — 12 lipca 1704 Stanisław Leszczyński wybrany królem polskim. — 13 lipca 1863 Zygmunt Miłkowski zorganizowany przez siebie oddział powstańców przeprawia przez Dunaj koło Tulczy. — 14 lipca 1508 bitwa pod Orszą. — 15 lipca 1738 klęska Turków pod Mohaczem.

Kto prowokuje? W zeszłą sobotę przechodził około budującego się domu na ul. Dietla w Krakowie żyd Bandet, mogący liczyć około 60-ciu lat, przybrany w atłasowy hałat. Robotnice niosące w szafliku na drążku wapno do budowy, przestrzegały Bandeta, żeby się z drogi usunął, a to dlatego, ażeby go wapnem nie powalać. Na to odpowiedział Bandet, że mu się nie podoba usunąć. Z powodu nieusunięcia się żyda, robotnice przeszły około niego ostrożnie, mimo to, hałat dotknął się szaflika i powalał się cokolwiek. Na to wpadł Bandet w gniew, uderzył robotnicę cztery razy w głowę, raz w twarz, tak, że puściła jej się krew z nosa. Wtedy zaczerpnęła robotnica rękoma wapna z szaflika i obryzgała niem hałat żyda. Bandet zażądał odprowadzenia robotnicy na policyę. Tutaj spisano protokół, a całą sprawę oddano sądowi.

O nieszczęśliwym wypadku donoszą z Zatora. Młynarz Jan Bujarek, powróciwszy z ćwiczeń wojskowych, naprawił i nabił flobert. Położywszy go na łóżku, odszedł na bok, gdy tymczasem siostra jego żony, biorąc go z łóżka przypadkiem i nieostrożnie, ujęła za cyngiel; flobert wystrzelił i kula odbiwszy się od stołu, uderzyła w lewą skroń Bujarka, który w dwie godziny życie zakończył.

Centy i półcenty przestały od 1 lipca kursować w Austryi. Odtąd aż do 31 grudnia 1899 przyjmować będą te monety tylko kasy rządowe w nominalnej wartości. Po tym terminie nawet kasy ich nie przyjmą.

Król Humbert i Adam Mickiewicz. Król włoski, Humbert, ze względu, że Mickiewicz był także wielkim przyjacielem Włoch, obdarzył Teodora Rygiera, wykonawcę pomnika Mickiewicza, a przebywającego stale w Rzymie, orderem włoskiej korony.

Wielki pożar. Dnia 26 czerwca wybuchł w Jagielnicy w domu żydowskim ogień. W niespełna dwie godziny, skutkiem panującego wichru, padło ofiarą 300 domów, wśród tych 38 katolickich. Bóżnica spłonęła, na kościele i szkole ludowej spalił się dach, cerkiew nietknięta, jak również poczta i apteka. Nadto zginęło w ogniu dwóch żydów, jeden, który w czasie pożaru spał i drugi, który wpadł do domu, aby uratować pieniądze. Także dwoje żydowskich dzieci miało zginąć w płomieniach.

W sądzie karnym rzeszowskim rozpoczęła się w tych dniach rozprawa przeciw włościanom, którzy brali udział w zaburzeniach i biciu żydów w Strzyżowie i okolicy. Oskarżony też jest żyd o to, że żądał, aby konie wojskowe odesłać *do kościoła albo na cmentarz katolicki*. Żyda skazano na rok ciężkiego więzienia, z postem co miesiąc.

W Kołomyi toczy się proces przeciw rzekomym sprawcom zeszłorocznej katastrofy koło Turki, podczas której zawalił się most i kilka osób postradało życie. Głównym oskarżonym jest urzędnik Weliński, który pozwolił pociągowi opuścić stacyę, pomimo ogromnej burzy. Drugim oskarżonym jest żyd Werner, dozorca toru. O wyniku procesu nie omieszkamy donieść.

Koszta uroczystości Mickiewiczowskiej w Krakowie wynoszą blisko dziesięć tysięcy złr.; część tych wydatków poniesie komitet budowy pomnika Mickiewicza.

Dnia 10. b. m. miało się odbyć w Brzeznie (Priesen) koło Litomierzyc w Czechach zgromadzenie, na którem przemawiać mieli posłowie dr. Danielak i Szajer. Zgromadzenie to zostało zabronione przez policyę.

Pomnik Mickiewicza w Karlsbadzie, wystawiony drogą składek zebranych między Polakami bawiącymi tamże, został odsłonięty dnia 2. lipca. Przy odsłonięciu przemówił poseł Gniewosz. Do twórcy pomnika, rzeźbiarza Barącza wysłano telegram z podziękowaniem.

Polepszenie doli personalu kolejowego. *Wiener Ztg.* donosi, iż zarząd kolei państwowych przeprowadził znaczne polepszenie pod względem zaopatrzenia personalu, a to przez ustalenie minimalnych prowizyi dla urzędników, służących, strażników i robotników, względnie dla ich wdów, dalej przez zaprowadzenie funduszów na wychowanie dzieci i wypłatę kwartalnego na wypadek śmierci. Ministeryum kolejowe zamierza wezwać prywatne koleje do przeprowadzenia takiego samego polepszenia utrzymania i dla ich personalu.

Daszyński przed wiedeńskimi socyałami. Ignaś mądry! W Krakowie mu nie wolno zgromadzeń urządzać, bo naraziłby się na „odstawienie do miejsca urodzenia“, więc pojechał do Wiednia, aby tamtejszym żydom i czerwonym powiedzieć słów parę o „Azyi austryackiej“. Odbyło się więc zgromadzenie pod najwyższym protektoratem dra Adlera i Daszyński powtórzył znowu parę rozmaitych frazesów, których ma zawsze pełną kieszeń. „Obecnym rozruchom jest winna szlachta i Jezuici, klerykali mordowali, a socyalistów prześladują“. Najwięcej go gniewało to, że socyalistów prześladują. Żydzi wiedeńscy rozradowani, że jest jeszcze jeden „*Polak*“ co myśli tak uczciwie (czytaj: po żydowsku); partya ma zapewnione poparcie. Przy sposobności opowiedział Daszyński swoim słuchaczom następującą dykteryjkę: Był na audencyi u hr. Thuna i ten powiedział mu między innemi: „Wiesz pan co, kochany panie Ignacy! (Wyobrażamy sobie, że w tem miejscu poklepał prezydent ministrów Ignasia po plecach), że ja to nie mam właściwie tak dokładnego pojęcia o tem, jak to tam u was idzie w Galicyi“. Ośmielamy się tu wyrazić poważną wątpliwość, czy hr. Thun wybrał sobie specyalnie Daszyńskiego na powiernika.

Na utrzymanie ośmiomiesięcznego dziecięcia, które wyrodna matka porzuciła a obecnie chce *żydom* sprzedać na własność, złożyli w naszej redakcyi: p. T. T. 50 cnt.; p. J. G. 50 cnt.; p. Prezentkiewicz 20 cnt, p. Wieczorek z Podgórza 30 cnt. W imieniu tego niemowlęcia składamy ofiarodawcom serdeczne podziękowanie, a o dalsze upraszamy.

Nowe czasopismo gospodarczo-przemysłowe „Humus“, poczęło wychodzić w Krakowie (ul. św. Gertrudy l. 29). Pierwszy numer bezpłatny azwiera obszerny artykuł o bezwonnym naturalnym nawozie. Czasopismo to mające na celu popieranie gospodarstwa, polecamy wszystkim tym, którzy się trudnią uprawą roli.

Ks. Stojałowski wydalony został przez rząd węgierski z Czaczy, jako niebezpieczny i mogący zakłócić porządek publiczny, agitator.

Krążą pogłoski, że policya krakowska ma wydalić wszystkich przywódców socyalistów z miasta na cały czas trwania stanu wyjątkowego.

Stowarzyszenie nasze „Krakus“ urządziło sobie w niedzielę 3 b. m. uroczyste doroczne nabożeństwo w kościele św. Katarzyny na Kazimierzu. W nabożeństwie wzięły udział stowarzyszenia: „Przyjaźń“ podgórska i zawodowe stow. murarzy „Zgoda“ — oba ze sztandarami, członkowie przy odznakach.

Stow. „Krakus“ chciało w tym dniu odbyć walne zebranie — ale policya z powodu „stanu wyjątkowego“ nie pozwoliła. *Policya zakazała też w tem dniu* nawet przedstawienie, które miało odegrać stow. terminatorów krakowskich pod wezwaniem św. Stanisława Kostki.

Racławice, na polach których odniósł Kościuszko świetne swego czasu zwycięstwo, kupił od żyda p. Łuszczkiewicz za 105.000 rubli. Dziwna rzecz, że miejscowość ta, tak droga sercu każdego Polaka, mogła się kiedykolwiek w ręku hałatowca znajdować!

Przepowiednie. Falb przepowiada na miesiąc lipiec słotę, częste burze i znaczne opady gradu. Miejmy nadzieję, że przepowiednie sławnego astronoma nie ziszczą się u nas, bo w przeciwnym razie przy nadchodzących żniwach byłaby to klęska wielka i niepowetowana.

Skrzynka na listy.

Limanowa. Koresp. C. Pod grozą konfiskaty umieścić tak jak jest nie możemy. Zrobimy z tego listu skuteczniejszy użytek.

Tarnów. X. Dr Z. Upraszamy o dokładne sprawozdanie.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Ligęza. — Wydawca: Antoni Stróżyński.